

PLÁCIDO DOMINGO – „WYCHOWANEK ZARZUELI”

Bez zarzueli nie mielibyśmy Plácida Dominga. To dość ryzykowne stwierdzenie, ale widać tak było pisane w gwiazdach, kiedy to około połowy XVII w. w gęsto obrosniętych krzewami jeżyny (*zarzas*) pawilonach El Prado w Madrycie, hiszpański król Filip IV przysłuchiwał się dramatycznym deklamacjom, sztukom teatralnym i komediom Pedra Calderóna de la Barca z muzyką Juana de Hidalgo. Tak bowiem narodziła się zarzuela, muzyczna tradycja, która swój największy rozkwit i popularność zdobyła w II połowie XIX w.

Zarzuela tak się ma do Hiszpanii jak operetka do Wiednia. Jest to bowiem popularna forma teatralna, w której mówiony dialog przeplatany jest śpiewem i muzyką. Jej długość bywa różna – od jednego do 3 aktów, a historia może być poważna, lekko humorystyczna lub wręcz komediowa. Akcja – zazwyczaj umieszczona jest w jednym z regionów Hiszpanii, a libretto opowiada najczęściej o codziennym życiu, jego troskach i emocjach. Pewnie około 90 procent zarzueli dobrze się kończy, bez tragedii czy morderstw, a wiele z nich może poszczycić się bardzo dobrą muzyką.

„Zawdzięczam moją miłość muzyki zarzuelom, które często słyszałem w dzieciństwie”, wielokrotnie mówił Plácido Domingo. „Fascynowały mnie i nadal są mi bliskie”.

No i gdyby nie zarzuela jego rodzice pewnie by się nigdy nie spotkali. Matka Plácida Dominga, Pepita Embil, rodowita Baskijka, drogę do zarzueli zaczęła w kościele. Jej ojciec był bowiem organistą, a wuj, ksiądz, znany był z szalenie dramatyczno-intensywnego celebrowania mszy. Rozgrzewał głos przed każdą z nich, a młoda Pepita obserwowała go i przysłuchiwała się skalom. Później, już jako członek chóru San Sebastian Orfeon Donostiara regularnie wykonywała solowe partie i uczestniczyła w zagranicznych tournée. Kiedy miała 18 lat wraz z chórem odwiedziła Londyn i Paryż, w którym pozostała na jakiś czas, by uczyć się u armeńskiego nauczyciela śpiewu. Po powrocie do Hiszpanii zadebiutowała w Barcelonie w Teatro Lirico w hiszpańskiej operze, w której występowała w roli dziewczyny o imieniu Plácida!

Fascynowała ją jednak zarzuela i we wczesnych latach 40. wystąpiła w jednej z nich – *Sor Navarra* (Torroba). I tak spotkała przyszłego ojca Plácida Dominga, pół Katalończyka, pół Aragończyka Plácida Dominga Ferrer. Był utalentowanym skrzypkiem; grał w orkiestrach operowych i w produkcjach zarzueli, aż wreszcie odkryto jego talent wokalny – wysoki baryton, który wielu jednak określało jako heldentenor znakomicie nadający się do ról wagnerowskich. Nie wyjechał jednak na

studia wokalne do Niemiec, jak mu radzono, i pozostał z rodziną. Do dziś istnieje kilka jego nagrań dokonanych w owych wczesnych latach. Ale kariera wokalna szybko się, niestety, zakończyła. Nie wyleczył silnego przeziębienia i śpiewał podczas tournée, co spowodowało permanentne uszkodzenie strun głosowych. Ale w zarzu- elach wiele jest ról, w których więcej potrzeba sztuki aktorskiej niż wokalne- j i nie przerwało to jego występów.

Zanim jednak zmuszony był do owych ograniczeń, przez około 3 miesiące wy- znawał co wieczór, a czasem aż 2 razy dziennie w *Sor Navarra* miłość młodej i pię- knej Pepicie. Ślub odbył się 1 IV 1940 r. Ojciec Plácida Dominga miał wtedy 33 lata, a matka – 22.

Pepita była bardzo utalen- towaną śpiewaczką i oferowa- no jej wiele ról w osławionym Teatro Liceu. Bardziej jej jednak pochlebiał fakt komponowania specjalnie dla niej zarzueli, po- stanowiła więc właśnie temu ga- tunkowi muzycznemu poświęcić swój talent.

José Plácido Domingo Embil urodził się 21 I 1941 r., a w 1946 roku jego rodzice opuścili Hiszpanię, udając się na wiel- kie tournée po krajach Ameryki Łacińskiej z trupą utworzoną przez nich i przez kompozyto- ra Frederica Morena Torrobę. Dopiero 18 I 1949 r. Plácido do- łączył do nich w Meksyku, gdzie postanowili się osiedlić i utwo- rzili własny zespół zarzueli – the Domingo-Embil Company.

8-letni Plácido często prze- siadywał w teatrze rodziców pod- czas występów i prób. Pewnego razu zorganizowano konkurs wokalny dla dzieci. Plácido za-



Plácido Domingo w *Damie pikowej*

śpiewał wtedy pieśń flamenco *Tani*. Stał na scenie, jak wspomina w swej autobiografii, w krótkich spodenkach i z czerwonymi od emocji uszami. Konkurs wygrał i w nagrodę dostał książki i piłkę. Zobaczył jednak po chwili zapłakanego innego małego chłopca, który nie zdobył żadnej nagrody – oddał mu więc wszystkie swoje trofea. Występował też od czasu do czasu w przedstawieniach, w których potrzebna była obecność dzieci i zaczął uczyć się rzemiosła teatralnego i muzycznego, musiał bowiem chodzić na próby z orkiestrą, pomagać przy montowaniu dekoracji czy zakładaniu kostiumów. Matka zaangażowała też prywatnego nauczyciela muzyki, który zaczął uczyć go gry na pianinie. Miał talent i pewnie mógłby zostać koncertowym pianistą, ponieważ szybko się uczył i z łatwością pokonywał techniczne trudności. Zaczął też akompaniować matce podczas jej koncertów, a później regularnie już występował jako członek orkiestry w trupie rodziców. Zapoznał się więc szybko z całym wykonywanym przez nich repertuarem, śpiewał jako wysoki baryton w chórze i wykonywał krótkie partie aktorskie. Ale do konserwatorium, w którym rozpoczął naukę jako nastolatek, wstąpił do klasy fortepianu, właśnie jako potencjalny pianista. Dopiero później rozszerzył studia na naukę śpiewu i dyrygentury.

Aż raz się zdarzyło, że w Veracruz główny tenor zachorował i poproszono Plácida, by go zastąpił. I tak zadebiutował w *Luizie Fernandzie* – jako tenor.

W swej autobiografii Plácido Domingo wspomina też jedną z najważniejszych lekcji dyscypliny, profesjonalizmu i punktualności. Kiedy spóźnił się na jedną z bardzo ważnych prób, ojciec spoliczkował go publicznie w obecności całego zespołu i udzielił ostrej reprymendy.

Mimo sukcesu nie pozostał jednak w rejestrze tenora i powrócił do ról barytonowych, z których jedna też pochodziła z *Luizy Fernandy*.

Muzyczny i wokalny trening Plácida Dominga nie ograniczał się jednak tylko do występów wokalnych. Powierzono mu też wkrótce przygotowanie chóru do jednej z produkcji, co jak wspomina, było szalenie trudnym zadaniem, ponieważ chórzyci zarzueli mało, że śpiewają pełnym, otwartym głosem, to jeszcze rzadko kiedy zwracają uwagę na całościowe współbrzmienie. Ciężko się wtedy ponoć napracował, ale bardzo był dumny z końcowego efektu. Zaczął też dyrygować. We wczesnych latach 60. pomagał w przygotowaniu chóru do *My Fair Lady*, pracował przy produkcjach operowych, baletowych, musicalach; nawiązał też wtedy swój pierwszy kontakt z firmą nagraniową, dla której przygotowywał aranżacje popularnych piosenek. Jego zainteresowanie dyrygenturą rozwinęło się najpierw pod wpływem Maestra Muguerza, który dyrygował orkiestrą w produkcjach teatralnych jego rodziców.

Zdarzało się też, że z powodów oszczędnościowych zmniejszano ilość muzyków orkiestry do absolutnego minimum i wtedy Plácido wypełniał brakujące fragmenty

grą na fortepianie, a gdy dyrygent był niedysponowany – zastępował go podczas prób z orkiestrą.

Nie był może jeszcze wtedy mistrzem batuty, ale był wystarczająco kompetentny, by rodzice powierzyli mu dyrygowanie dwoma spektaklami – właśnie *Luizą Fernandą* i *La chulapona*.

Jego terminowanie artystyczno-muzyczne obejmowało też niekiedy świat opery. I tak np. w National Opera w Meksyku zagrał na zakulisowych dzwonach w *Tosce*, w której występował Giuseppe di Stefano. Raz też, podczas występów już jako Cavaradossi w Toledo, Ohio w 1966 r. grał za kulisami na organach, ponieważ nie było nikogo pod ręką, kto mógłby się tego podjąć.

W wieku 18 lat zgłosił się na przesłuchanie do Mexican National Opera i to właśnie tam usłyszał, że tak naprawdę to jego głos jest tenorem, a nie barytonem.

Reszta – jest już w zasadzie dobrze znaną nam wszystkim historią. Ale pomimo wielkich światowych sukcesów, osiągnięcia najwyższych możliwych zaszczytów i nagród, podczas swych pobytów w Hiszpanii czy w Meksyku często wracał prywatnie do znanych mu z młodości teatrzyków i śpiewał fragmenty swych ulubionych zarzueli, które pokochał dzięki historii rodziny. Wielki hołd dla jego rodziców miał miejsce w Barcelonie podczas świątecznego zimowego sezonu 1974/75. Zaśpiewał tam wtedy *Vespri* i dyrygował *Doną Francisquitą*, w której występowali jego rodzice.

Luiza Fernanda – zarzuela pierwszej roli tenorowej Plácida Dominga zawsze była mu bliska (światowa prapremiera: madrycki Teatro Calderón 26 III 1932 r.). Wielokrotnie śpiewał jej fragmenty podczas koncertów czy gali. Wśród mojej kolekcji nagrań dość poczesne miejsce zajmuje album dwóch winylowych płyt z nagraniami zarzueli z Teresą Berganą. Kilka innych płyt nagrano we wczesnych latach 70., a później, w latach 80. już w formie CD pojawiły się nagrania fragmentów wielu innych zarzueli, m.in. z Pilar Lorengar. Pierwsze jednak studyjne nagranie całości tej znakomitej kompozycji Torroby odbyło się dopiero w 1995 r. Zawsze dumny ze swych korzeni Domingo spopularyzował melodyjność i intensywność emocji hiszpańskiej „operetki” i to dzięki niemu poznano i doceniono jej piękno na całym świecie. Terminując jako nastolatek w teatrze rodziców, nie przypuszczał też pewnie, że hiszpańska zarzuela, *Luiza Fernanda* wystawiona będzie w jednym z najbardziej osławionych teatrów operowych. Wydarzyło się to 18 VI 2003 r. w La Scali.

I tak to w istocie, jeden z najwspanialszych tenorów wszechczasów, Plácido Domingo wiele zawdzięcza skromnej formie zarzueli, w teatrach której wychowywał się od najmłodszych lat.